Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 hal. miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, południowy 6 halerzy.

Nr. 101. Kraków, Czwartek dnia 3 Maja 1900. Rok VIII.

TRZECI MAJA.

I znowu zaświtał dla nas pamiętny dzień trzeciego maja, zabłysła znowu wielka, największa bodaj narodowa nasza rocznica! Największa,— bo nie pamiątka zwycięskich bitew, nie Grünwald ani Wiedeń wnikły w rdzeń narodu i przygotowały wewnętrzne jego odrodzenie czy zmartwychwstanie, jeno owa wiekopomna konstytucja, która wyprzedzając bieg wypadków, zrównała wszystkie stany i wszystkich przygarnęła, jako równokochane dzieci do łona ojczyzny. Konstytucja 3 go maja, uwzględniając przekonanie religijne całego narodu, religję katolicką uznała za państwową; uwzględniając zasadę, że wszyscy ludzie są równi wobec Boga i wobec prawa, nadała wszystkim prawa obywatelskie, zaakcentowała prawa człowieka. I dlatego dzień ten pozostanie zawsze świętym dla narodu polskiego, i pamięć jego każe nam bardziej ufać przyszłości. Po wewnętrznem odrodzeniu następuje zazwyczaj i zewnętrzne, a jeżeli zdrowe narody nie giną, to Konstytucja 3 maja była niewątpliwie pierwszym krokiem na drodze uzdrowienia naszej ojczyzny.

Nie łudźmy się jednak; między teorją a praktyką, między zasadą abstrakcyjną, a realizacją tej zasady istnieje przedział niemały i nie można twierdzić stanowczo, by przepaść ta została już wyrównana. Zrównanie warstw, równouprawnienie, wykluczenie kastowości nie przeszło jeszcze u nas w czyn i bodaj czy doczeka się tego dzisiejsze pokolenie. Żywioły, związane zarówno z najświetniejszemi, jak i najsmutniejszemi kartami naszej historji, dziś jeszcze nie mogą zrozumieć, żeśmy wszyscy tej samej ziemi synowie i że jeśli wobec ojczyzny równe na nas ciążą obowiązki, to i równe nam przysługiwać powinny prawa. Niczego też nie zaniedbują, aby odroczyć chwilę wprowadzenia w życie ducha wiekopomnej konstytucji i drżącą ręką przytrzymują strzępy purpurowego płaszcza, starając się utrzymać chwiejącą się zasadę hegemonji i samowładzy.

Usiłowania te nie opóźnią jednak rozwoju naszego narodu, nie powstrzymają fali wypadków. Wytwarzają one tylko niepotrzebnie zgubny ferment, niezadowolenie, gorycz i skrajną reakcję.

Przed dwoma dniami wywrotowa agitacja święciła uroczystość międzynarodową, święto proletarjatu. Jeśli dla tych wykolejonych dzień 3 maja jest najzupełniej obojętnym, jeśli ci ludzie, starając się o zyskanie lepszych środków użycia, nie mogą się ich dopatrzeć w naszej idei narodowej, jeśli wolą skwitować z charakteru polskiego, a przyoblec znamię obywateli wszechświata — to kto temu winien, jeśli nie ci, którzy nie pamiętali o obowiązku uobywatelenia i unarodowienia tych mas, o obowiązku zbratania ich z sobą i z ideami przyświecającemi majowej konstytucji.

Z pieśnią nadziei lepszej przyszłości w sercu i na ustach wypada nam święcić narodową rocznicę i oczekiwać plonu pracy Potockiego i Kołłątaja. Idea konstytucji przeżyła wiek i przeżyje dziesiątki dalszych pokoleń; pozostanie najdroższą dla nas spuścizną rozumnie i szlachetnie pojętej miłości Ojczyzny.

SEJM KRAJOWY WE LWOWIE.

LWOW 3 maja. (Tel. pryw.). Środowe wieczorne posiedzenie Sejmu zaczęło się o godzinie $^3/_4$ na 9 wieczorem. Na posiedzeniu obecny był także namiestnik hr. Piniński.

Obradowano w dalszym ciągu nad budżetem. Pierwszy przemówił ks. Czartoryski. Mowca zastanawia się nad sprawą ruską i polemizuje z poprzedniemi mowcami, którzy twierdzą, że panuje wśród ludu niezadowolenie, winując rząd jedynie; radzi podzielić pracę w ten sposób, że gdy jedni podburzają i sieją nienawiść, to drudzy niech to łagodzą. Co do finansów krajowych, to stan ich nie jest świetny, nie jest doskonały. Przyczyn tego jest bardzo wiele: nietylko, że brak źródeł dochodu przeszkadza rozwinięciu się gospodarstwa wewnętrznego, ale Sejm nie ma prawie żadnej kompetencji, wygląda bowiem jak instancja niższa wobec rządu, a nie jakoby władza równorzędna, a nadto brak jest wzajemnego czucia między Sejmem i rządem, a także brak czasu na dłuższe obrady Sejmu. Przechodząc do rubryki wydatków nazywa ją mowca pocieszającą, bo jest w niej bardzo wiele sum i zasiłków dla klas pracujących. I obszarnicy robią więc wiele dobrego, a lud przy tej pomocy powinien się podnieść. (Oklaski).

Pos. Kozłowski imieniem stronnictwa klubu autonomistów bronił w dłuższem przemówieniu stronnictwa konserwatywnego przed atakami pp. Bernadzikowskiego i ks. Stojałowskiego. Stronnictwo to nie jest antytezą postępów, nie jest antytezą demokracji, bo nie rozróżnia wcale „większych“ i „małych“. Jest ono natomiast antytezą liberalizmu, antytezą socjalizmu. Dla obrony przedstawia cały szereg faktów, poczynionych przez tę partję dla dobra klas najuboższych, jak ustawa przeciw lichwie i inne.

Następnie mowca polemizował z ks. Stojałowskim, zarzucając mu, że działał wbrew rozkazom kurend biskupich, na których nawet się rzucał, więc występował przeciw Kościołowi. Zarzuty te uzasadniał cytatami z rozmaitych kurend.

Co do sprawy ruskiej, to mowca zaprzeczył zarzutowi p. Okuniewskiego, że Rusini są źle traktowani. Wystarczy porównać ucisk Polaków na Śląsku z „rzekomym“ uciskiem Rusinów, a wtedy z pewnością ucichną wszelkie żale.

Rządy kraju, spoczywające w ręku namiestnika hr. Pinińskiego, są energiczne, ale nacechowane zimną rozwagą, co się okazało podczas rozruchów, które panowały w kraju niemal w tej chwili, gdy hr. Piniński objął rządy w kraju. Mowca omawiał dalej zasługi Wydziału krajowego, które rzeczywiście wielkiej są wagi dla kraju i dlatego wyraził wdzięczność marszałkowi hr. Badeniemu, którego staraniem wszystko to się stało.

Następnie przemawiał pos. Wachnianin po rusku.

Poseł Wachnianin w mowie swojej ubolewał nad fatalnym stanem finansów krajowych. Mowca oświadcza się raczej za pożyczką, niż za podwyższaniem dodatków do podatków.

Po mowie Wachnianina uchwalił Sejm zamknąć dyskusję. Przemawiać będą jeszcze w dyskusji jeneralnej we czwartek: Górski, Hupka i Romanowicz.

Prócz nagłego wniosku Filipa Zaleskiego o wezwanie rządu do energicznych kroków w celu przyspieszenia załatwienia sporu granicznego Galicji z Węgrami o „Morskie Oko“, wniesione zostały na wieczornem posiedzeniu interpelacje: Krempy w sprawie przeszkód czynionych przez starostwo co do wyboru komitetu parafialnego w Lubninie, Średniawskiego w sprawie warsztatu kapeluszniczego w Myślenicach i Daty w sprawie budowy kolei Jasło-Dębica, oraz w sprawie gruntownej rewizji fabryk wody sodowej.

OSZUSTWA
w wielickiej Kasie oszczędności.

XII. Świadek Mojżesz Goldfluss, handlarz siana, zostaje zaprzysiężonym. Z Waldmanem utrzymywał stosunki handlowe i raz podpisał mu weksel na 300 zł.; weksel ten zapłacił Waldman. Do innych weksli się nie przyznaje. W roku 1899 dostał protest wekslowy na 2000 złr., poszedł do Waldmana prosząc go o wyjaśnienie i tu dostał odpowiedź, że Waldman o niczem nie wie, zapytany przypuszczał tylko, że może to Seidenfrau uczynił. Goldfluss jednak z tym ostatnim się nie widział. Na ostatnie 2 protesty zrobił już zarzuty wekslowe.

W rozprawie małe intermezzo. Przysięgły Włodzimierski ciągle choruje. Naprzód nie zjawił się wcale, Wysłano tedy „komisję sądową“ celem zbadania, czy faktycznie ów przysięgły jest niedysponowany. O godzinie pół do 12 zjawia się komisja i przyprowadza z sobą przysięgłego.

Świadek Gustaw Baruch, członek komisji rewizyjnej, zeznaje, że na żądanie Czecza sprawdzał rachunki w Kasie wielickiej, po sprawdzeniu ksiąg buchalteryjnych przeszedł do badania inwentarza, a więc portfelu wekslowego, pożyczek hipotecznych, znalazł mnóstwo weksli od lat kilku nie odnawianych, na około 300.000 koron, te weksle wykazał jako przepadłe, a od roku lub półtora nie odnawianych nie wykazywał jako przepadłe.

Przew.: Pan podobno zauważył jakieś zmieszanie u p. Kompita i Nowackiego?

Świadek: Pan Nowacki jest nerwowy, więc to mogło być rozdrażnienie.

Przew.: A pan Koch?

Świadek: Pan Koch był obojętny, bo on nigdy nie brał udziału.

Goldhammer: Kiedy pan dostał polecenie od p. Czecza?

Świadek: To było w czerwcu roku zeszłego.

Obrońcy zapytują świadka co do sprawy sprawozdań, bilansów fałszywych.

Świadek odpowiada, że o tem wiedział, ale że wszyscy mówili o tem, że to chodziło o podatki.

Po dyskusji z radcą Salikiem co do sporządzania i kontrolowania bilansów, p. Baruch twierdzi, że on wyraźnie zastrzegł, iż bilanse mogą dopiero być zatwierdzone po usunięciu pozycyj przez świadka zaznaczonych.

Oskarżony Kompit prosi świadka o zeznanie, jaką była rachunkowość Kasy wielickiej.

Świadek na żądanie Kompita stwierdza, że rachunkowość była beznagannie przeprowadzona.

Kompit: Rachunkowość a udzielanie kredytu, są dwie odrębne rzeczy. Rachunkowość należy do buchaltera, a udzielanie kredytu do dyrekcji.

Świadek Antoni Bąbała, zaprzysiężony, zeznaje co następuje: wziąłem pożyczkę, którą musiałem się podzielić z Kochem i Kompitem.

Świadek Karol Bąbała stwierdza, że do pożyczki namówił go Seidenfrau.

Świadek Szynglarski (dwudziesty z rzędu) zeznaje, jak następuje: Według dekretu mego, miałem ze wszystkiem odnosić się do buchaltera.

Przewodniczący: Czy pan Kompit podejmował kiedy pożyczki?

Szynglarski: Raz za Wimmera.

Kompit: Od sierpnia do tego czasu nie podejmowałem nigdy.

Szynglarski: O ile sobie przypominam, było tak.

Kompit: Nie.

R Ferens: Ale pożyczka mogła być dawniej udzielona, a pan później żądał.

Przewod.: Czy na wekslu było nazwisko Wimmera?

Szynglarski: Tak.

Przewodniczący: Pan mówiłeś, że zdarzało się, iż z pożyczki wekslowej zostawała zawsze jakaś reszta, którą się pokrywało książeczką wkładkową. Na pytanie przewodniczącego, świadek nie zeznaje nic szczególnego, zeznania jego są bałamutne, nic z niego wydobyć nie można, mimo zapytywań tak członków trybunału, jak i obrońców.

Świadek, Józef Lenczowski zeznaje, co następuje: W dziale wekslowym nie pracował nigdy.

Przewodniczący: Czy panu nie wiadomo, czy dyrektorowie dopuszczali się jakich malwersacyj.

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Czy pan zauważył, żeby pan Kompit censorów sobie zjednywał.

Świadek: Nie.

Dalsze zeznania świadka nie wykazują nic ciekawego.

Świadek Józef Rynduch zeznaje, iż opinja publiczna dawno już głosiła, że są fałszywe weksle, że hipoteka zanadto ponad wartość obciążona; całą winę przypisywała dyrekcji, a w szczególności p. Kompitowi. Opinja głosiła, że żył wystawnie, co do p. Nowackiego, że żył bardzo skromnie; w Wieliczce nic nie mówiono, ale w Krakowie, że lubił kobiety i wydawał na to dużo pieniędzy.

Przewodn.: Czy pan nie słyszał o jakiejś utrzymance?

Świadek: Słyszałem, że w Krakowie jest taka przy ulicy Florjańskiej, na którą p. Nowacki dużo wydawał pieniędzy.

Co do innych kobiet, zeznaje świadek tak, że

przewodniczący zwraca uwagę świadkowi, iż tak zeznaje, że może się zaraz dostać do więzienia.

Potem przewodniczący odczytuje poprzednie zeznania świadka. Świadek tłomaczy się, na końcu zaś twierdzi, że zeznania jego są spowodowane opinją woźnego, który opowiadał, że złapał Nowackiego na gorącym uczynku. Dalej do Kompita do biura schodzili się żydzi, którzy wobec Kompita mieli się zachowywać arogancko, a on wobec nich bardzo grzecznie.

Świadek: Selig Gutfreund, zaprzecza, jakoby kiedykolwiek podpisywał Seidenfrauowi weksel.

Z kolei przesłuchany jest i Maurycy (Moszko) Hilfstein. Seidenfrau miał mu pokazać jakiś „kwit“ i powiedział: „ty głupi, ty się tu podpisz“ — Seidenfrau go podpisał, ponieważ świadek pisać nie umie i potem „złapał te pieniądzów“, a on nic nie dostał. Następuje konfrontacja między świadkiem a osławionym Seidenfrauem ku ogólnej uciesze całego audytorjum; podczas tego kłócą się obaj żydzi, wywołując wzajemnie zarzuty na siebie.

Następny świadek Mojżesz Schiff zostaje zaprzysiężony, nie zeznaje nic znamiennego.

KRONIKA.

Sprostowanie. Praes $254_2/_{00}$. „Do Szanownej Redakcji perjodycznego czasopisma „Głos Narodu“ w Krakowie. — Po myśli §. 19 go ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 6 Dpp. ex 1863, wzywam wskutek żądania c. k. Dyrekcji kancelarji sąd. o zamieszczenie następującego sprostowania: W kronice „Głosu Narodu“ Nr. 97 pod napisem: „P. Dolińskiemu pro memoria“ umieszczono wiadomość, że urzędnik pomocnikom kancelaryjnym w prokuratorji i djetarjuszom w sądzie kraj. wypłaca mniejsze należytości jak kwitują i że zdarza się, że protegowany djetarjusz dostaje z urwanej innemu kwoty o 1 złr. więcej, reszta zaś zeskamotowanej mamony znika niewiadomo gdzie“. Otóż z przeprowadzonych dochodzeń okazuje się, że 3 djurna wypłaca się djurnistom w Prokuratorji Państwa na składane kwity ale, że ani z tego ani z innego powodu, ani djurnistom w Sądzie kraj. ani pomocnikom kancelaryjnym w Prokuratorji i wogóle żadnemu pisarzowi, ani jednego centa nie wypłacono mniej od przyznanej mu należytości. Nie skarżył się też żaden z owych funkcjonarjuszów nigdy pod tym względem i teraz przesłuchani wyraźnie oświadczyli, że żadnej pretensji nie mieli i nie mają. Wypłata djurnum odbywa się zawsze jawnie, wobec wszystkich a zatem nikt jakiekolwiek korzyści przysporzyć sobie nie mógł i faktycznie nie przysporzył. Wobec tego uwaga o jakimś eskamentowaniu mamony, była zupełnie nieuzasadnioną. Alojzy Niemetz dyrektor kancel. Sądu kraj. w Krakowie. Kraków dnia 2 maja 1900. C. k. Radca Sądu kraj. wyż. i Prokurator Państwa“. (Podpis nieczytelny).

Uroczysty obchód narodowy ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja, jaki w dniu 3 b. m. urządza Komitet obywatelski w sali „Sokoła“ zapowiada się nader poważnie. Program wieczoru rozpocznie „Chór akademicki“, poczem p. Kazimierz Bartoszewicz wygłosi rzecz o Konstytucji 3 maja. Imieniem młodzieży przemówi p. Wład. Michejda, słuchacz Uniwersytetu Jagiell., imieniem ludu zaś włościanin Jarzyna z Bosułowa. Orkiestra „Sokoła“ wykona w przerwach utwory narodowe, a nader piękny obraz żywy, układu art. malarza Sarjusza Wolskiego, zakończy obchód. Komitet wystosował zaproszenia do wszystkich Stowarzyszeń, do współczestnictwa w obchodzie, to też wszystkie już prawie zgłosiły udział ze sztandarami. Równie na ręce starszych cechów przesłał Komitet takież zaproszenie zbiorowe, które w czasie narady pp. cechmistrzów w „Kole mieszczańskiem“ doręczone im zostało. Nader liczni włościanie okoliczni gromadnie wybierają się na czwartkowy obchód, co jest istotnie nader pięknym dowodem szerzącego się wśród ludu uświadomienia narodowego. Mieszkańcy Krakowa nie dadzą się ludowi wyprzedzić i licznie wypełnią salę „Sokoła“.

3-ci maja. Dzisiaj rano odegrała orkiestra Tow. „Harmonja“ pobudkę poranną na ulicach miasta. Pochód, któremu towarzyszyło liczne grono młodzieży z odznakami narodowemi, wyruszył z przed mieszkania prezesa Towarzystwa p. Klemensiewicza, zatrzymując się przed mieszkaniami protektorów i honorowych członków Towarzystwa, a mianowicie: dra Jordana, prezydenta Friedleina, delegata Laskowskiego, przed gmachem Kasy oszczędności m. Krakowa, wreszcie przed mieszkaniem p. Rheina Wolbecka przy ulicy Karmelickiej.

Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do Krakowa przybywają dla wzięcia udziału w obchodzie jubileuszowym Uniwersytetu Jagiellońskiego: delegat uniwersytetu w Helsingfors, profesor filologii słowiańskiej Juljusz Mikkola; jako delegat uniwersytetu w Kopenhadze przybywa prof. historji Jan Steenstrup.

Mieszkańcy Krakowa poczują się zapewne do obowiązku odstąpienia swoich mieszkań dla licznych gości, jakich trzeba oczekiwać podczas jubileuszowego zjazdu i którzy nie zdołają się pomieścić w hotelach.

Również należy się spodziewać, że mieszkańcy naszego miasta zawczasu poczynią przygotowania do odpowiedniej uroczystej dekoracji miasta i iluminacyj. Koniecznie potrzeba, aby Kraków przywdział na dnie jubileuszu uroczystą szatę.

Komisja kwaterunkowa komitetu dla uroczystego obchodu pięćsetnej rocznicy powstania Wszechnicy Jagiellońskiej zmuszona jest wobec trudności pomieszczenia wszystkich zaproszonych osób w hotelach, odwołać się do znanej gościnności mieszkańców Krakowa i prosić o podawanie mieszkań do rozrządzenia komisji, na czas od 5 do 8 czerwca b. r.

Zgłoszenia, obejmujące dokładny adres i bliższe oznaczenie jakości i ilości ubikacyj, nadsyłać należy na ręce sekretarza komisji doc. dra Makarewicza (ulica Graniczna 1).

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 2 b. m. pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Nowackiego, załatwiła następujące sprawy:

Wezwała budownictwo miejskie, aby przedstawiło wnioski względem usunięcia pary, wywiązującej się z akumulatorów w hali maszyn teatru miejskiego, a wielce szkodliwej dla zdrowia personalu i dla całości maszyn.

Wezwano magistrat o urządzenie uporządkowania pustego gruntu przed gimnazjum św. Anny na Groblach, należącego do żyda Judkiewicza.

Przyjęto ofertę p. Zygmunta Gędzierskiego na zburzenie i usunięcie oficyny w koszarach obrony krajowej, przy ulicy Karmelickiej.

Przyjęto ofertę spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego w Trzebini na dostawę nafty dla potrzeb gminy na przeciąg jednego roku.

Przyjęto ofertę majstra krawieckiego, Ludwika Sechtlinga, na szycie mundurów dla służby miejskiej.

Wydzierżawiono zbiór trawy i owoców z ogrodu „Harajewiczówki“ na rok bieżący p. Julji Gawędzińskiej.

Odmówiono prośbie Jakóba Judkiewicza o zezwolenie na składanie na brzegu Wisły piasku i materjałów do budowy toru do gazowni miejskiej, albowiem w tym względzie nie powzięła jeszcze Rada miejska odnośnej uchwały.

Następnie rozpatrywano projekt, przedłożony przez magistrat wskutek uchwały Rady miejskiej, na założenie parku ludowego na części błoni miejskich, półwsia Zwierzynieckiego i posesji PP. Norbertanek, na przestrzeni łącznej około 30 morgów.

Ze względu na olbrzymie koszty jednorazowe, a następnie i stałe, przechodzące możność gminy, na liczne a pilne i konieczne potrzeby miasta, tudzież na inne ważne przeszkody, jak rewers demolacyjny, ciążący dotąd na gruntach pod przyszły park i możność zalania plant, uchwalono przedstawić sprawę Radzie miejskiej z wnioskiem, aby na teraz zaniechać myśli utworzenia parku ludowego.

Z „Sokoła“. Miesięczna wieczornica towarzyska odbędzie się w sobotę d. 5 b. m. na górnej sali własnego gmachu. Pogadanka sokola, monologi oraz pro-

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(110) (Ciąg dalszy).

Oficer, prowadzący oddział, także niewinny, jego czynność polegała na tem, ażeby przyjąć pewną ilość aresztantów i odstawić ich na miejsce w porządku. Prowadził oddział, jak zwykle, lecz nie mógł przewidzieć, że tak silni mężczyźni, jak ci dwaj, których widział Niechludow, nie wytrzymają pochodu i padną nieżywi na drodze. Nikt tu nie winien, a jednak ludzie zabici, i to zabici przez tych samych ludzi niewinnych ich śmierci.

— A to nastąpiło dla tego — myślał Niechludow — że wszyscy ci gubernatorzy, nadzorcy, rewirowi, stójkowi, mieli na myśli nie ludzi i ich potrzeby, lecz spełnienie obowiązków służby i to ostatnie stawiali wyżej od obowiązków ludzkich względem bliźnich. To jest główna przyczyna złego — myślał Niechludow.

I tak się zadumał, że nie zauważył, jak się pogoda zmieniła: słońce skryło się za obłoki, a od zachodu nadciągała ciężka, jasno-szara chmura, hen na krańcach horyzontu, nad polami i lasami, widniały już skośne smugi deszczu.

Od chmury ciągnął świeży podmuch wiatru.

Od czasu do czasu błyskawica przeleciała i znikła, a z łoskotem pędzących wagonów łączył się głuchy pomruk burzy. Chmura nadciągała coraz bliżej i bliżej, długie, skośne krople deszczu, gnane wichrem, zaczęły padać i na platformę i na paltot Niechludowa. Przeszedł więc na drugą stronę i wdychał pełną piersią świeże powietrze, przesiąknięte zapachem zbóż i ziół i ziemi, spragnionej deszczu. Patrzył na sady, lasy, na złote pola pszeniczne, na zielone jeszcze zagony owsa i czarne bruzdy, wśród ciemno-zielonych, kwitnących kartofli. Dokoła wszystko się ożywiło: zieleń stała się zieleńsza, pola bardziej płowe i złote, — a ziemia jakaś czarniejsza i świeższa.

— Jeszcze, jeszcze — mówił Niechludow, radując się rozkoszą, jaką uczuwają pola, lasy i ogrody pod ożywczym deszczem.

Ulewa trwała krótko. Chmura częścią opadła, częścią zaś przeleciała dalej, gnana wichrem, na mokrą ziemię padały drobne, ostatnie już krople deszczu. Słońce wyjrzało z za chmur, dokoła zabłysło i poweselało wszystko, a na wschodzie jaśniała świetlana, barwna i liljowa tęcza.

— O czemże ja myślałem — spytał sam siebie Niechludow, gdy już się wszystko wokoło uspokoiło i pociąg wjechał między dwa wysokie kamienne wały.

— Aha, prawda, myślałem, że wszyscy ci ludzie: nadzorca, straż, służba, po większej części ludzie dobrzy, stali się złymi.

Przypomniał sobie obojętność Maslennikowa, gdy mu opowiadał o nadużyciach, jakie mają miejsce w więzieniu, surowość nadzorcy, okrucieństwo oficera, pełniącego straż nad oddziałem, który nie puszczał więźniów słabych na podwody i nie wzruszył się nawet cierpieniem słabej, chorej kobiety. Serca tych ludzi są tak niedostępne dla uczucia miłości względem bliźniego, jak niedostępna jest kropla ożywczego deszczu dla zabrukowanej ziemi — myślał Niechludow, patrząc na wybrukowany różnobarwnemi głazami wał kolejowy, po którym woda deszczowa spływała w dół cienkimi strumieniami.

— Zapewne, że to jest bardzo praktycznie wykładać boki nasypów kamieniami, lecz smutno patrzeć na ziemię jałową i pustą, któraby mogła rodzić zboża, zioła, krzewy, drzewa, jak ta, co widnieje wyżej, ponad nasypami. Tak samo bywa i z ludźmi — myślał Niechludow — a to zależy od tego, iż ludzie wogóle myślą, że są w życiu okoliczności, w których z człowiekiem nie należy obchodzić się po ludzku, z miłością, a w rzeczywistości, takie położenia, takie okoliczności miejsca nie mają i mieć nie mogą.

Bez serca i bez miłości obchodzić się można z przedmiotem martwym: można rąbać drzewo, wypalać cegłę, kuć żelazo bez miłości, ale z ludźmi bez miłości postępować nie należy, tak jak nie można obchodzić się z pszczołami bez należytych ostrożności. Taka to już właściwość pszczół. Jeśli nie zachowujesz ostrożności, zaszkodzisz im i sobie. Tak samo bywa z ludźmi. I nie może być inaczej, bo miłość wzajemna między ludźmi jest podstawą, osnową życia ludzkiego. Prawda, że człowiek nie może przymusić się do kochania, jak nie może przymusić się do pracy; ale z tego nie wypływa, że z ludźmi obchodzić się można bez miłości, a zwłaszcza, jeśli się czegośkolwiek od nich wymaga. Jeśli nie czujesz w głębi serca miłości względem bliźniego, to siedź cicho — myślał Niechludow, stosując to do siebie — zajmuj się swoją osobą, rzeczami obojętnemi, czem chcesz wreszcie, byle nie ludźmi. Tak jak jeść można z pożytkiem dla zdrowia tylko wtedy, gdy się ich kocha. Pozwól sobie tylko na podobne wybryki, na podobne postępowanie, jak np. wczoraj ze swoim szwagrem. Niemasz granic dla okrucieństwa i zwierzęcości ludzi względem ludzi, tak, jak miałeś dowody tego dziś i niemasz granic dla własnych cierpień, czego dowiodło ci całe życie. Tak, tak, to jest tak— myślał Niechludow.

XXXIX.

Wagon, w którym jechał Niechludow, był do połowy natłoczony pasażerami. Byli tam włościanie, rzemieślnicy, majstrzy fabryczni, rzeźnicy, żydzi, kobiety, żony robotników, był i żołnierz, i dwie panie. Jedna z nich, młoda jeszcze, druga zaś już starawa, z bransoletkami na pulchnej, obnażonej ręce. Wreszcie pan jakiś z gwiazdką na czarnej czapce. Wszyscy wogóle już się usadowili na miejscach i siedzieli spokojnie, niektórzy gryźli pestki słonecznika, inni palili papierosy, inni znowuż rozmawiali z ożywieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dukcje orkiestry sokolej urozmaicą wieczornicę majową.

Uszlachcenie Kasy chorych. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej zamieszczono znowu sprawę nadania zarządowi Kasy chorych prawa pieczętowania się herbem m. Krakowa, którą ma referować „towarzysz" dr Propper (Ritter v. Monument).

Ciekawi jesteśmy, czy Rada miejska, którą zarząd Kasy przez usta pp. Marka i Daszyńskiego na niedzielnem walnem zgromadzeniu Kasy chorych tak srodze sponiewierał, iż dopiero asystencja komisarza policyjnego położyła kres dalszemu miotaniu się na cześć Rady — zezwoli na owo „uszlachcenie" Kasy chorych?

Z „Czytelni akademickiej". Wieczorek ku uczczeniu rocznicy 3 maja odbędzie się we czwartek d. 3 b. m. Początek o godzinie 7½. Na program złożą się: słowo wstępne, gra na fortepianie dra Szenka, śpiew solowy pana Szwarca i t. d. Panie i panowie wprowadzeni przez członków Towarzystwa mają wstęp wolny.

Z „Lutni". Piątkowy koncert „Lutni" zapowiada się świetnie. Będzie to zarazem ostatni w tym sezonie koncert w sali saskiej, poczem „Lutnia" da się raz jeszcze usłyszeć w Parku Krakowskim. W koncercie piątkowym weźmie udział, obok powszechnie znanego u nas pianisty prof. Franciszka Bylickiego, także znakomita śpiewaczka koncertowa p. Marja z Kleczyńskich Kruszewska z Warszawy, która przed kilku dniami z wielkiem występowała powodzeniem w warszawskiem Towarzystwie muzycznem. Z powodu tego występu pisze jeden z dzienników tamtejszych („Kurjer codzienny"), co następuje:

Sympatycznie zawsze witana na estradzie śpiewaczka, p. Marja z Kleczyńskich Kruszewska, wystąpiła z szeregiem świeżych utworów, które wykonała z prawdziwą ekspresją. Znać w śpiewie artystki wyborną szkołę (p. K. kształciła się u pp. Souvestre Paschalisów w Dreznie), emisja jest prawidłowa, traktowanie każdej kompozycji pełne dobrego smaku. Bardzo ładnie, między innymi, wypadły utwory: Romans Neali z op. „Parja" Moniuszki i „Wstań" J. Kleczyńskiego. Słuchacze przyjmowali utalentowaną śpiewaczkę nader serdecznie.

Od stow. „Gwiazda" otrzymujemy następujące pismo: W uroczystem nabożeństwie Bractwa Królowej korony polskiej w niedzielę 6 maja b. r. o godz. 10 tej w kościele N. P. Marji odprawić się mającem, Stow. ręk. krak. „Gwiazda", na mocy uchwały wydziału, weźmie udział w sposób uroczysty ze sztandarem swym, co podaje tą drogą swym członkom do wiadomości, by się wszyscy niezawodnie stawili, gdyż stowarzyszenie „Gwiazda" jest pod wezwaniem „Królowej Korony polskiej", a pierwsza niedziela maja jest dniem dorocznego nabożeństwa w myśl ślubów króla Jana Kazimierza. — Prezes: *Zubrzycki.*

Na stację ratunkową zgłosił się we wtorek 15-letni Jan Łoboziński, uczeń masarski z rozciętą lewą ręką na przedramieniu; ranę tę na 5 cm. długą, otrzymał przy siekaniu mięsa. Opatrzono mu ją na miejscu.

Policja aresztowała we środę wieczorem Józefa Borońskiego, Katarzynę Stefanowicz i Marję Szymulę, ludzi bez stałego zamieszkania, którzy w piwnicy domu pod l. 4 przy ulicy Mikołajskiej zrobili sobie hotel, a w dodatku podejrzani są o kradzież 2 blaszanych rynien.

Kolczyk złoty, znaleziony na ulicy Długiej, jest do odebrania w dyrekcji policji.

Szpilkę złotą z brylancikami w kształcie podkowy, odebrano we wtorek wyrobnikowi na ulicy, w chwili, gdy usiłował ją sprzedać. Szpilka ta jest do odebrania w tutejszej dyrekcji policji.

W zwierzynieckim urzędzie gminnym złożył jeden z gospodarzy belki i inne drzewo budulcowe, zabrane z Grobli przez służącego tegoż gospodarza. Właściciel, prawdopodobnie przez pomyłkę zabranego drzewa, może się zgłosić w krakowskiej dyrekcji policji.

Pogłoski o pożarze Sanoka. Pogłoski o pożarze Sanoka są fałszywe. W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł jedynie w stolarni fabryki wagonów w Sanoku pożar, który się srożył do godz. 10 rano. Szkoda, spowodowana pożarem, wynosi kilkanaście tysięcy złr. Ogień wybuchł skutkiem przypadku.

Z Rzeszowa donoszą nam: W niedzielę dnia 28-go z. m. pociągiem pospiesznym o godzinie 5·27 wieczorem przejeżdżał przez Rzeszów p. Henryk Sienkiewicz. Młodzież gimnazjalna i seminarjum nauczycielskiego zgromadziła się nader licznie na dworcu, ażeby złożyć hołd. Po przybyciu pociągu na dworzec udał się Edward Arvay, wydawca „Głosu rzeszowskiego", do wagonu, powitał gościa i prosił o przyjęcie hołdu młodzieży i licznie zgromadzonej inteligencji z miasta. P. Sienkiewicz wyszedł z wagonu; przyjęty okrzykami „Niech żyje", podziękował za improwizowaną owację.

Wybory w Stanisławowie. Ze Stanisławowa donoszą: Akcja wyborcza się zaostrza. Tutejszy „Kurjer" w umyślnie wydanym dodatku zwalcza kandydaturę dra Br. Łozińskiego, zarzucając mu niezdecydowaną barwę polityczną. W środę odbyło się zgromadzenie komitetu wyborczego, złożonego z 150 członków. Rezultat obrad nieznany.

W Tyśmienicy odbyło się we wtorek zgromadzenie wyborcze, na którem stanął dr. Doboszyński i wygłosił swe credo polityczne. Zgromadzenie, złożone z małomieszczan, oświadczyło się za tą kandydaturą.

We wtorek odbyło się zgromadzenie, na którem przemawiał dr. Łoziński. Mowę jego przyjmowano gorącym aplauzem. W drugiem zgromadzeniu uczestniczyła przeważnie inteligencja tutejsza; przewodniczył na obu zgromadzeniach burmistrz, rejent tutejszy, p. Schiller.

Mord dla krwi w Chojnicach.

BERLIN 3 maja. (Tel. pryw.). W pruskiej Izbie panów wniósł członek tego ciała prawodawczego v. Herzberg z Lottin interpelację następującej treści: „Jakie kroki zamyśla podjąć król. rząd państwowy, aby szerokim kołom ludności chrześcijańskiej dać pewność, że morderstwa, dokonane na chrześcijańskich młodzieńcach i dziewicach, jakie zaszły w ostatnich latach, nie są przez żydów popełnionemi, tak zwanemi morderstwami rytualnemi? v. Herzberg Lottin".

Interpelację powyższą uzasadnił p. Herzberg w następujący sposób: „Niewyjaśnione dotąd morderstwo gimnazjasty Wintera w Chojnicach wprawiło ludność wielkich części Prus Zachodnich i Pomorza w tem większe wzburzenie, że wygląd znalezionych części zwłok pozwala się domyślać osobnego zużytkowania krwi ludzkiej, podobnie jak to miało miejsce przy niepomszczonych dotąd morderstwach w Skurczu i Xanten. Ponieważ zaś szerokie koła ludowe wierzą, że tajne pisma żydowskie nakazują używanie krwi chrześcijańskiej na cele rytualne, nadto przypadkiem przy tych mordach tak samo jak przy mordach w Czechach i w Tisza-Eszlar pierwsze ślady, niestety w ciągu rozpraw sądowych coraz bardziej zacierane, wskazują na żydów, jako ich sprawców, przeto zaleca się w interesie samej ludności żydowskiej, żeby przez autentyczne przetłomaczenie wszystkich tajnych pism żydowskich postarano się o udowodnienie, że pisma te nie dają wcale podstawy dla tej wiary ludu.

„Interpelantowi chodzi nietylko o to, aby wrecie wyjaśniono motywy tego tajemniczego mordu, szale by przedewszystkiem także uspokoić ludność chrześcijańską co do tego, że jej powołani reprezentanci uczynią wszystko, aby przeszkodzić zatajeniu prawdy. Pewność ta niewątpliwie powstrzyma ludność od gwałtów, popełnianych skutkiem prowokacji żydów, gwałtów, które w gruncie rzeczy wychodzą tylko żydom na korzyść, odciągając uwagę organów państwowych od niegodziwego morderstwa, które właściwie owe wzburzenie umysłów wywołało. Doszło przecież skutkiem tych niepokojów w naszych sąsiednich miastach do tego, że p. minister spraw wewnętrznych główne zadanie organów policyjnych upatruje w uśmierzaniu wybuchów rozgoryczenia wzburzonej ludności. Niechaj tedy ludność chrześcijańska w sprawie tak niezmiernie ważnej, zachowa odpowiednią wstrzemięźliwość!"

CHOJNICE 3 maja. (Tel. pryw.) Onegdaj odbyła się znowu rewizja części ciała nieszczęśliwego młodzieńca. Przy rewizji byli obecni: przebywający wciąż jeszcze w Chojnicach komisarz rządowy Maubach, wyższy radca rejencyjny Giżycki, landrat v. Zedlitz, burmistrz Deditius i komisarz kryminalny Wehn.

Członkowie gminy żydowskiej w Chojnicach zwrócili się do rządu, domagając się „wystarczającej" liczby policjantów dla obrony żydów. Reprezentant ministra spraw wewnętrznych Maubach odpowiedział, że władze wiedzą dobrze, co im czynić wypada, a zarządzone środki bezpieczeństwa zupełnie wystarczają.

Córka uwięzionego Israelskyego wyjechała z Chojnic; z powodu jej wyjazdu rozpuszczono pogłoskę, że uciekła, aby uniknąć śledztwa. Wyjechał także z Chojnic rzezak Luks, poddany rosyjski, który tam bawił od 12 kwietnia. Był on także w sprawie morderstwa przesłuchiwany, gdyż mieszkał u Israelskiego. Równocześnie wyprowadza się z Chojnic kilku innych żydów, sprzedając swoje domostwa.

Przesłuchiwano onegdaj kupca Radtke'go z Koronowa; chodziło o to, czy aresztowany Klebs jest tym, który kilka dni po morderstwie zjawił się u Radtke'go, jako czeladnik bednarski, prosząc o wsparcie, przyczem wykazało się, że miał skrwawioną koszulę. Ponieważ zaszła pomyłka, przeto Klebs wypuszczony został z więzienia.

Potwierdza się wiadomość o znalezieniu w Pile w pobliżu toru kolejowego skrwawionej koszuli z monogramem E. W. Lewy rękaw jest niemal zupełnie oderwany, prawy natomiast podziurawiony i obwiązany powrozem od cukru. O ciekawem tem odkryciu strażnika kolejowego powiadomiła policja pilska natychmiast prokuratorję chojnicką. Jak pisze „Gesseliger", mieszkańcy chrześcijańscy w Pile tak są oburzeni na żydów, że obawiać się trzeba rozruchów. Zaalarmowano dwie kompanje wojska, aby były gotowe na wszelkie wypadki.

W Sempolnie i w Sulęcinie powybijano znowu szyby w składach i mieszkaniach żydowskich. Policja wkroczyła i przeszkodziła wybrykom.

Prokuratorja chojnicka kazała ogłosić za pomocą plakatów we wszystkich większych miastach niemieckich o wyznaczeniu 20.000 marek nagrody na wykrycie morderców.

BERLIN 3 maja. (Tel. pryw.) Jak pisze „Freisinnige Ztg." odbyli w poniedziałek członkowie berlińskiej gminy żydowskiej poufną naradę w sprawie zbrodni chojnickiej. Uchwalono wybrać komitet, który zajmie się zbieraniem składek wśród żydów w całych Niemczech. Suma zebrana przeznaczona ma być na wykrycie morderców (?!!). Według „Freisinnige Ztg" żydzi przez zbieranie składek chcą udowodnić, jak bardzo pragną, aby zbrodnia chojnicka została wyświetloną (?).

Z Izby węgierskiej.

BUDAPESZT 3 maja. (T. B. K.) Na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych przystąpiono do nowego ukonstytuowania się Izby.

Wiceprezydentami wybrani zostali dep. Bela Talian, który otrzymał 185 głosów i dep. Gabriel Daniel, na którego padło 176 głosów. Dep. Bela Barabas otrzymał 11 głosów, a Szentivanyi i Kossuth po jednym głosie.

Przy końcu sesji minister Lukacs przedstawił przedłożenie rządowe o kontyngencie spirytusowym i projekt ustawy, dotyczący pożyczki inwestycyjnej. Minister rolnictwa Daranyi przedłożył projekt ustawy o upaństwowieniu weterynarzy.

PRAGA 3 maja. (T. B. K.). Skutkiem uchwał Sejmu czeskiego, odnoszących się do „Narodn. Divadla" dotychczasowe staroczeskie konsorcjum i dyrektor Szubert ustępują od kierownictwa czeskim teatrem.

MONACHIUM 3 maja (T. B. K.). We wtorek przed południem odbył się ślub cywilny między księciem Ludwikiem Sachsen-Koburg-Gotha a księżną Matyldą bawarską. Aktu cywilnego dokonał minister Crailsheim w obecności licznych książątek niemieckich. Następnie młoda para udała się do kościoła dworskiego, gdzie arcybiskup monachijski udzielił jej ślubu kościelnego.

LONDYN 3 maja (Tel. pryw.). Z Portsaid donoszą, że zaszły tam 3 nowe wypadki dżumy.

Sprawozdanie targowe.

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 2 maja 1900.

Z powodu większego spędu ceny się zniżyły, a sprzedano żywy towar od 50 do 58 kor. za 100 klgr. żywej wagi.

Ceny mięsa w rzeźni: przednie od 90 do 1·00 koron, tylne od 0·96 do 1·08 kor.

Targ pragski 30 kwietnia 1900.

Ogólny spęd 800 sztuk wołów, między tymi galicyjskich 526.

Płacono za galicyjskie woły średnie od 56 do 66 kor., za krowy od 46 do 58 kor., za buhaje od 60 do 68 kor., za 100 klgr. żywej wagi.

Targ słaby

Reumatyzm, Artritis.

Złamania, zwichnięcia, ischias.

Złamania, zwichnięcia, ischias.

PISZCZANY

najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mułowe

dla

Reumatyków

w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach, zwłaszcza **ischias.**

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpieli według wszelkich wymagań od luksusowych aż do najtańszych.

Trzy baseny czysto-siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy, osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct. drugi po 40 ct.

Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane.

Stosowanie kąpieli błotnych lokalnych z niezrównanym skutkiem.

Elektryzowanie — Masaż — Gimnastyka lecznicza.

OKOLICA GÓRZYSTA.

Prospekty ilustrowane darmo i opłatnie.

Wszelkich informacyj udziela lekarz ordynujący

Dr. Aleksander Teichmann,

do 15-go Maja w Krakowie Rynek główny. — Od 15-go Maja Piszczany na Węgrzech.

513

Reumatyzm, Artritis.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ehrenberg. Druk W. Korneckiego w Krakowie.